ŚWIATOWID

20 CZERWCA 1936
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND

nr. 25

# WYJAZD P. PREZYDENTA R. P. NA LETNIE WYWCZASY.



Dnia 14 bm. P. Prezydent R. P. wyjechał wraz z Małżonką do Krynicy na pobyt kilkutygodniowy. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. na dworcu głównym w Warszawie

# PRZED OFENSYWĄ GOSPODARCZĄ.



P. Wicepremjer inż. Kwiatkowski wygłosił w Sejmie przemówienie, w którem rozwinął program gospodarczy rządu na najbliższe lata. Program ten, którego treścią jest aktywizacja życia gospodarczego, oraz wielkie roboty inwestycyjne, spotkał się z ogólną aprobatą Sejmu. Na zdjęciu p. Wicepremjer inż. Kwiatkowski na trybunie sejmowej.

*Ag. Fot. „Światowid".*

# ZMIANY W DYPLOMACJI



*Nowy ambasador polski w Paryżu, p. Juljusz Łukasiewicz.*



*B. ambasador polski w Paryżu, p. Alfred Chłapowski.*

Po dwunastu latach urzędowania ustąpił ze swego stanowiska ambasador R. P. w Paryżu Alfred hr. Chłapowski, jeden z najwybitniejszych dyplomatów polskich, który na swojem odpowiedzialnem stanowisku oddał Rzeczypospolitej wielkie usługi. Następcą jego został zamianowany dotychczasowy ambasador R. P. w Moskwie p. Juljusz Łukasiewicz.

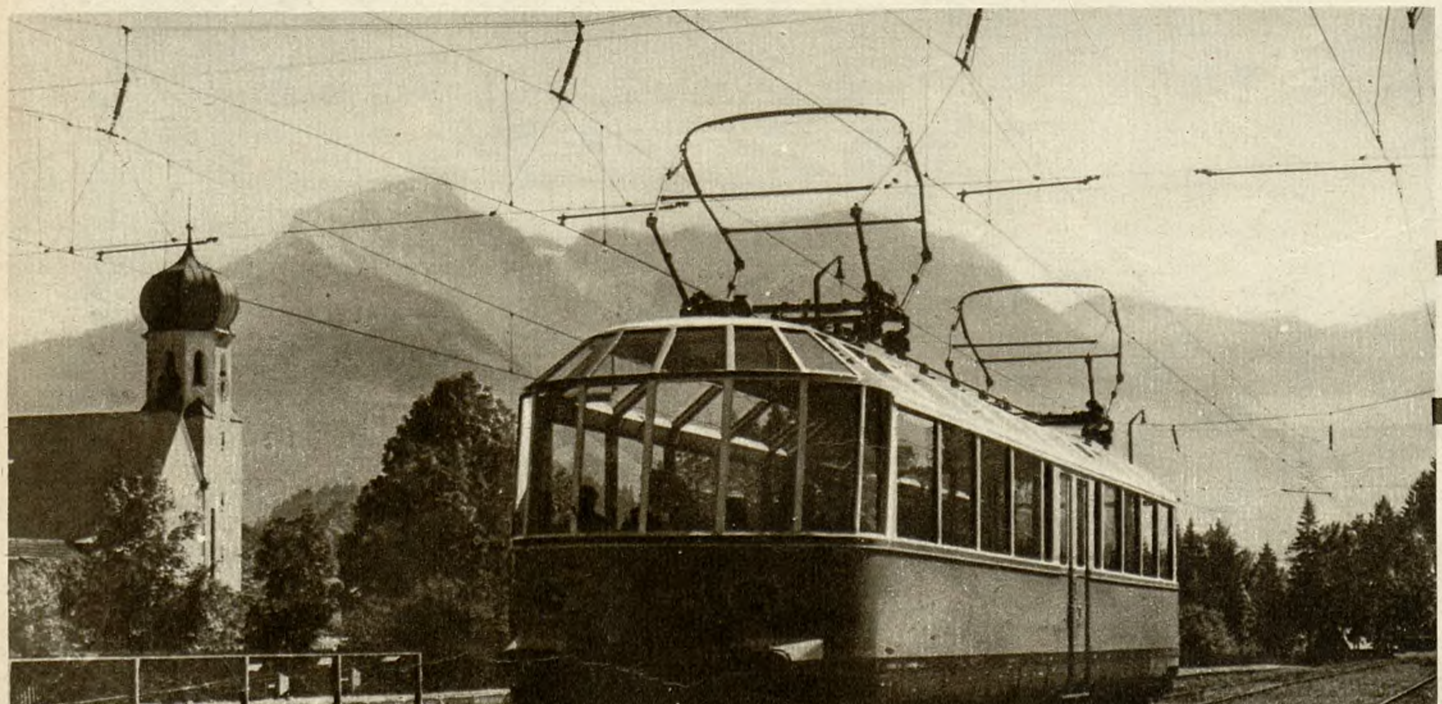
# BOŻE CIAŁO W POLSCE.



Zgodnie z tradycją cała Polska obchodziła niezwykle uroczyście dzień Bożego Ciała. W Warszawie niepogoda przeszkodziła wyjściu procesji z Katedry. W Spale w procesji wziął udział P. Prezydent R. P., w Gdyni prowadził procesję przybyły z Nowego Jorku na statku M. S. „Batory" biskup piński ks. Niemira. W Krakowie procesja prowadzona przez ks. Metropolitę Sapiehę (na zdjęciu) wyruszyła z Wawelu na Rynek, budząc swoją wspaniałością podziw przyjezdnych, którzy tłumnie przybyli do Grodu Wawelskiego na „Dni Krakowa".

*Ag. Fot. „Światowid".*

# SZKLANY POCIĄG.



W Bawarji uruchomiono t. zw. wagony szklane, które kursują z Monachjum do Garmisch-Partenkirchen, Bad Reichenhall i innych miejscowości górskich. Górna część tych wagonów zbudowana jest ze stali i szkła, tak, że widać z nich doskonale na wszystkie strony całą okolicę, przez którą się przejeżdża. Turystyczne te wagony cieszą się ogromnem powodzeniem.

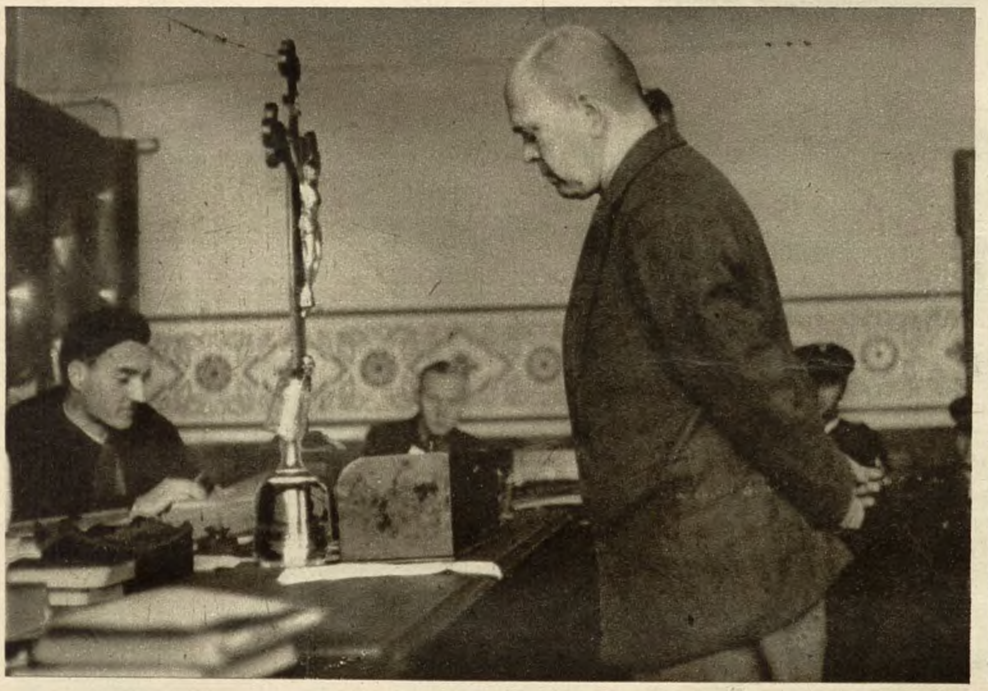
*Presse-Photo, Berlin.*

# ZJAZD »ZARZEWIAKÓW« W KRAKOWIE.

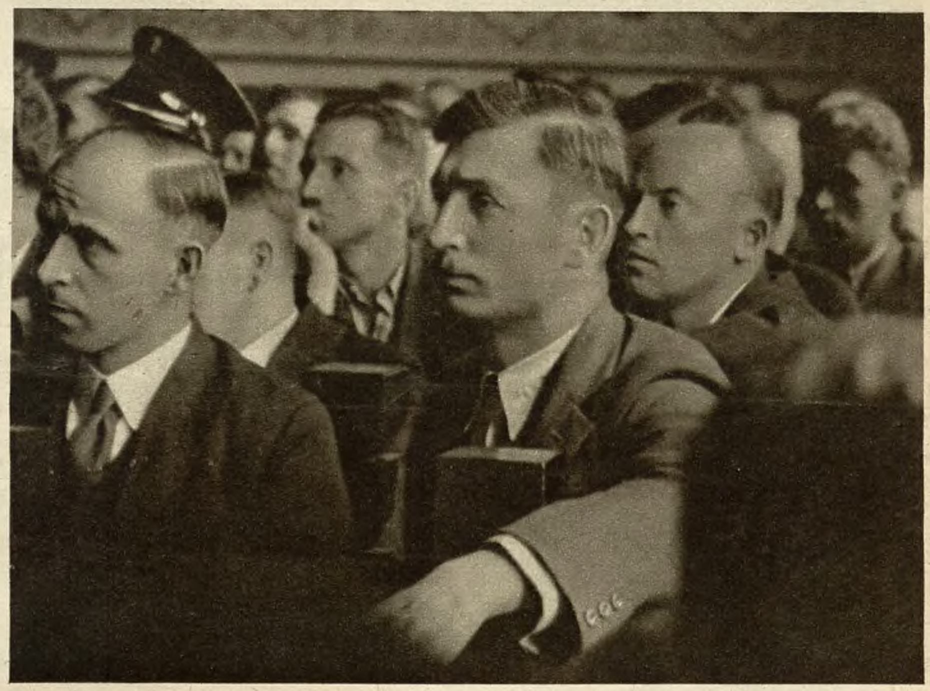
W Krakowie w niedzielę, w dniu 7 bm. odbył się doroczny zjazd „Zarzewiaków“, członków organizacji, która przed wojną skupiała pod swemi sztandarami niepodległościową młodzież narodową, zarówno w organizacjach ideowych jak „Kuźnica“ i „Znicz“, jak i w organizacjach wojskowych, a mianowicie w Skautingu, w „Polskich Drużynach Strzeleckich“ i w „Armji Polskiej“. „Zarzewiacy“, jeszcze w r. 1908 w Krakowie, dźwignęli sztandar armji polskiej, stwarzając Polski Związek Wojskowy. Obrady tego zjazdu miały charakter niezwykle poważny, oraz będą miały bezwątpienia duże znaczenie w kształtowaniu się przyszłego życia narodowego w Polsce. W obradach wziął udział b. Zarzewiak min. Ulrych, prezes organizacji — prezes N. I. K. P. Hełczyński oraz mjr. Benedykt. Ponadto ze wszystkich stron kraju przybyli Zarzewiacy w liczbie ponad tysiąc. Byli wśród nich dawni oficerowie Drużyn Strzeleckich z komendantem głównym D. S. i A. P. obecnie ppułk. dypl. inż. Henrykiem Bagińskim-Chłopskim. Ppułk. inż. Bagiński należy do tych nielicznych oficerów, którzy zostali odznaczeni zaszczytną odznaką „parasola strzeleckiego“. Jest on także autorem dokumentarnego dzieła „U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908—1914“, które zawiera wiele cennych dokumentów z działalności przedwojennej „Zarzewia“. Na ilustracji widzimy ppułk. inż. Bagińskiego, który w towarzystwie prezesa N. I. K. P. Hełczyńskiego wręcza P. Prezydentowi Rzplitej egzemplarz swego dzieła.



# SENSACYJNY PROCES W KATOWICACH.



*Oskarżony Olesch składa zeznania przed sądem.*



*Główni oskarżeni z Zającem (drugi od lewej) i Pilarzem na czele.*

*Fot. Cz. Datka — Katowice.*

W Katowicach toczy się sensacyjny proces przeciwko członkom niemieckiej organizacji NSDAB, którzy zamierzali oderwać Górny Śląsk od Polski. Należeli do niej przeważnie zgermanizowani Polacy, jak Zając, Pilarz, Olesch, Porwik, Bednarski, Mordzioł, Gędziel i t. d. Na czele spiskowców stał t. zw. „Gauleiter“, któremu podlegali komendanci grup i ulic. Planowali oni zbrojne powstanie, które miało wybuchnąć na Śląsku w lipcu 1937 r., tj. po wygaśnięciu konwencji genewskiej.

# WIEŚCI Z IMPERJUM RZYMSKIEGO.



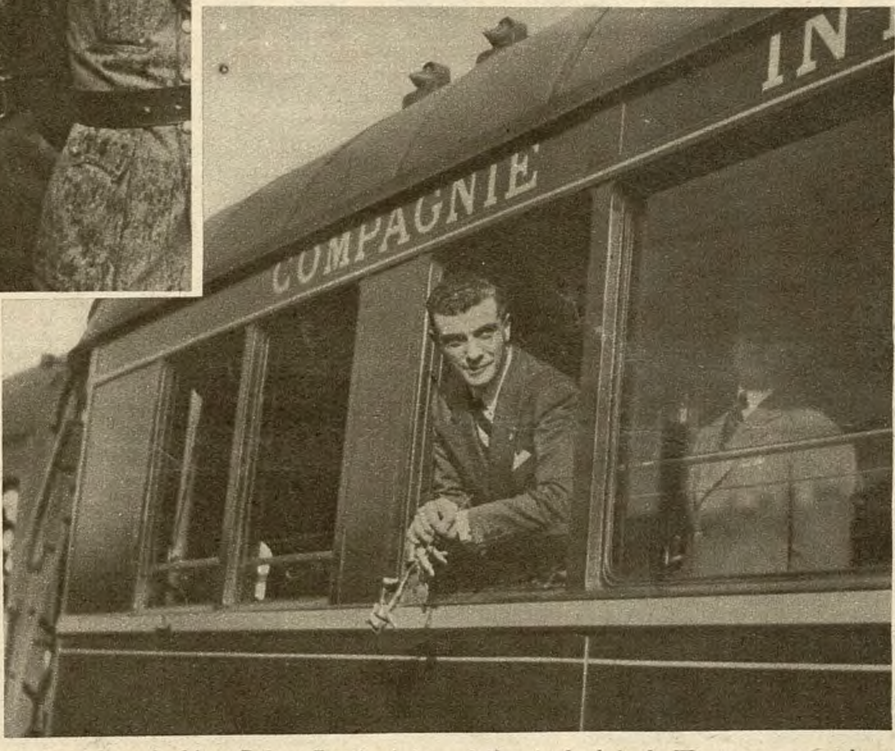
*W rekordowem tempie budują Włosi w Abisynji wspaniałe drogi, których pozazdrościłoby im niejedno państwo europejskie.*



*Hr. Galeazzo Ciano, b. minister propagandy, znakomity lotnik, został zamianowany ministrem spraw zagranicznych.*
*Vitallo — Roma.*

Przez Włochy idzie fala entuzjazmu. Ciężki i wymagający ofiar krwi i mienia okres wojny został szczęśliwie zakończony zwycięstwem zarówno miecza, jak i dyplomacji, która umiała wszystko przewidzieć i wybrać odpowiedni moment do realizowania gigantycznego planu stworzenia Imperjum Rzymskiego. Lwią część tej pracy wykonał sam Mussolini, na którego historyczne barki spadł ciężar inicjatywy i dźwigania odpowiedzialności, oraz doboru ludzi.

Obecnie wobec nowych zadań, jakie wyłaniają się przed rządem włoskim nastąpiła częściowa rekonstrukcja gabinetu. Ustępujących ministrów zastąpili przeważnie ludzie młodzi, jak n. p. zięć Mussoliniego hr. Galeazzo Ciano, nieustraszony lotnik, dowódca „Disperaty". Zastępcą jego został zamianowany b. ambasador w Polsce Bastianini. Znakomity ten dyplomata, faszysta „pierwszej doby", cieszący się bezwzględnem zaufaniem wodza, pozostawia po sobie w Polsce pamięć wypróbowanego przyjaciela naszego narodu a zasługi jego na polu zbliżenia gospodarczego i kulturalnego polsko-włoskiego pozostaną niezapomniane.

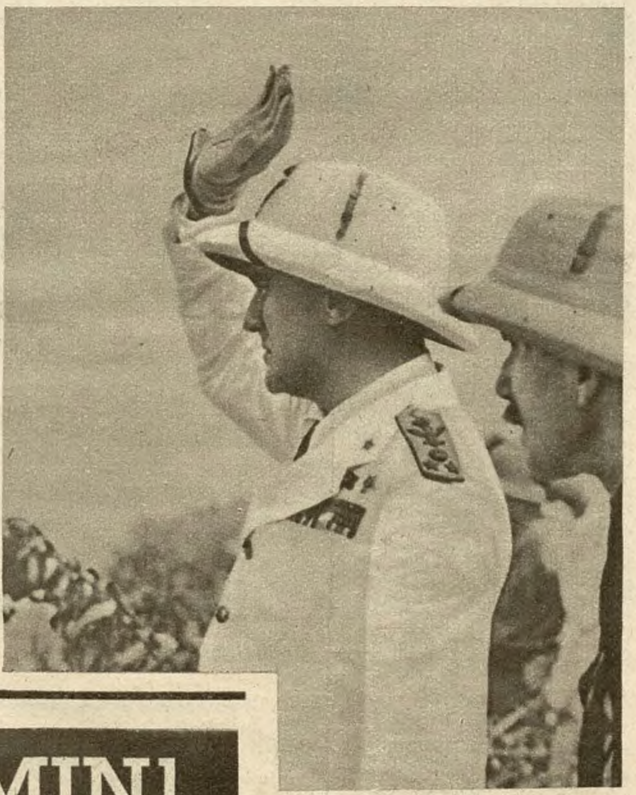



*Ambasador włoski w Polsce Bastianini opuścił w tych dniach Warszawę, powołany na stanowisko wiceministra Spraw Zagranicznych.* *Ag. fot. „Światowid".*



*Benito Mussolini na przeglądzie faszystów w Rzymie*
*Romolo del Papa, Roma*

Nowy rząd włoski zajmuje się przedewszystkiem pacyfikacją i europeizacją zdobytej Abisynji. W kraju tym wre już gorączkowa praca pod kierunkiem wicekróla marszałka Graziani'ego, znakomitego kolonizatora. W rekordowem tempie buduje się tam drogi a właściwie autostrady, nie licząc się z żadnemi trudnościami terenowemi, ani klimatycznemi. Powstają szkoły, szpitale, sklepy, apteki i dzięki temu ustępują dawne uprzedzenia a różnorakie plemiona abisyńskie zaczynają się garnąć do swoich nowych panów, niosących im prawdziwą wolność i zdobycze cywilizacji.



*Marszałek Graziani został zamianowany wicekrólem Abisynji w miejsce marsz. Badoglio, który ustąpił na własne żądanie.*
*Photo NYT — Paris.*

# ŻANDARMERJA W. P. W HOŁDZIE MARSZAŁKOWI



W tych dniach zjechali do Krakowa delegaci wszystkich oddziałów i pododdziałów Żandarmerji polskiej z całej Rzeczypospolitej, przywożąc ze sobą ziemię ze swych rejonów, którą pobrano z miejsc, upamiętnionych działalnością bojową żandarmerji w czasie wojny. Ziemię tę umieszczono w przepięknej urnie i złożono na kopcu na Sowińcu, na trumnie zaś Marszałka srebrny wieniec z odznakami Żandarmerji. Na zdjęciu moment wsypywania ziemi do urny, w koszarach przy ul. Warszawskiej w Krakowie.

# ŚWIĘTO NAUKI POLSKIEJ





Z powagą, odpowiadającą znaczeniu Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, odbyło się w tych dniach jej zwyczajne doroczne Zgromadzenie. P. Prezydenta R. P. reprezentował p. min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski, zaś Rząd p. wicemin. prof. Ujejski. Po zagajeniu zebrania przez prezesa p. prof. Wróblewskiego i sprawozdaniu sekr. gen. prof. Kutrzeby wykład naukowy wygłosił p. prof. Modrakowski. Na zdjęciu górnem prezes P. A. U. prof. Wróblewski, na lewo sekr. gen. prof. Kutrzeba, na prawo prof. Modrakowski. Na zdjęciu dolnem w środku min. Świętosławski, obok niego wicemin. Ujejski, woj. Gnoiński, ks. bisk. Rospond, gen. Mond i inni.

# CZERWONA FALA ZALEWA FRANCJĘ.



Premjer Leon Blum opuszcza Pałac Elizejski. **Franse-Presse — Paris.**

Przypisywane uczonemu rabinowi wyrażenie: „wszystko to już było“ nie ma zastosowania do tego, co się obecnie dzieje we Francji. Wybory do Izby Deputowanych przyniosły wielkie zwycięstwo t. zw. „Frontowi Ludowemu“. Skutkiem tego w kraju tym, rządzącym się klasycznym parlamentaryzmem, zwycięzcy otrzymali misję utworzenia nowego rządu. Na jego czele stanął przywódca socjalistów p. Blum, do gabinetu jego obok najbliższych towarzyszy, socjalistów, weszli radykali, również do „Frontu Ludowego“ należący. I trzeciemu składnikowi tej organizacji, komunistom, p. Blum ofiarował udział w rządach, ale oni odmówili przyjęcia tek ministerjalnych, oświadczając jednak, że rząd p. Bluma lojalnie i energicznie będą popierać. I oto popierają go... strajkiem, przybierającym coraz to szersze rozmiary. Byłby on zrozumiały, gdyby miał na celu wymuszenie utworzenia gabinetu „Frontu Ludowego“. Ale przecież to już się stało, więc i komunistom, nietylko w myśl ich deklaracyj, ale i zgodnie z ich doktryną, powinno zależeć na tem, by Francji pokazać, że „Front Ludowy“ potrafi nią rządzić. Chyba jednak zrozumiałem jest, że strajki, choćby nawet nie wywoływały zaburzeń ulicznych a ograniczały się tylko do zatamowania normalnego życia, nie mogą żadnemu rządowi ułatwić rządzenia. P. Blum robi wszystko, by je zatamować, jego kolega socjalistyczny, minister spraw wewnętrznych Salengro zapowiada, że fala strajków już minęła. A tymczasem, jak się sprawa w rzeczywistości przedstawia? I w Paryżu i na prowincji, w kilkunastu już departamentach niema dnia, żeby jakieś przedsiębiorstwo, od kawiarni do... zakładów pogrzebowych, nie było zmuszone zastanowić swą normalną działalność wobec wybuchłego tam strajku. Nie na tem koniec. Oto strajkujący stawiają żądania podwyższenia płac, zmniejszenia dnia roboczego, itd.; mniejsza o to, czy żądania te są słuszne, czy nie, mniejsza wreszcie i o to, czy w razie ich spełnienia drożyzna, która i tak już we Francji jest duża, nie zwiększy się jeszcze bardziej, wstrząsając już i obecnie niezbyt solidnem życiem gospodarczem tego kraju. Niebywałą dotychczas rzeczą jest dopiero to, że i w stolicy i w departamentach prowincjonalnych ci sami robotnicy, którzy wczoraj zaprzestali strajku, uzyskawszy spełnienie swoich żądań, dzisiaj znowu strajkują — niewiadomo z jakich powodów i w jakim celu. Chaos jest tak wielki, że poprostu niemożliwem staje się szczegółowe zobrazowanie sytuacji strajkowej w danej chwili, bo nie wie się niejednokrotnie, czy zlikwidowany strajk za godzinę znowu nie wybuchnie. Trudno uwierzyć w to, by Francuzów, ten naród, odznaczający się naogół jasnem spojrzeniem na rzeczywistość i zdrowym rozsądkiem, nagle ogarnął jakiś szał. Odrzucić również trzeba przypuszczenie, że te strajki wybuchają sporadycznie w rozmaitych miejscach na podstawie specjalnych stosunków w danem przedsiębiorstwie. Musi się przyjąć, że całą akcją strajkową kieruje jakaś niewidzialna ręka, kieruje ktoś — jednostka, czy jakaś organizacja — komu zależy nie na poprawie bytu robotników, ale na wywołaniu powszechnego chaosu; niewątpliwie ta sama ręka, która podobny chaos wywoływa i w innych krajach, w Hiszpanji, czy Belgji, czy gdzieindziej. „Czerwona fala zalewa Francję“... W interesie tego kraju, którego współudział w rozwoju nowoczesnej cywilizacji tak jest nieodzowny dla całego świata, leży, by fala ta wreszcie ustąpiła.



Sprzedawczynie z magazynu paryskiego spędzają w czasie strajku okupacyjnego noce w namiotach campingowych. **„VOIR“ — Paris.**



„Les caddies“ czyli służba z pól golfowych przyłączyła się także do powszechnego strajku. **Photo NYT — Paris.**



„Pomnik proletarjusza“ umieszczony obok skarbonki, przeznaczonej na datki dla strajkujących. Zdjęcie z przedmieść Paryża. **Photo NYT — Paris.**



Roznosiciele plakatów w Paryżu, blokujący lokal swojego pracodawcy. **Verlag Scherl — Berlin.**





Zebranie strajkujących robotników na terenie wystawy, która odbędzie się Paryżu w 1937 r. **France-Presse — Paris.**



*Na prawo:*
W jednej z fabryk paryskich robotnicy niestrajkujący udali się do kościoła na nabożeństwo. Dla dokuczenia im komuniści-bezbożnicy urządzili bluźnierczo prowokacyjną parodję nabożeństwa, przebierając się za księży. Nic tak nie demaskuje ohydnej roboty komunistycznej, jak ta fotografja. **Scherl — Berlin.**



Posterunek policyjny przed magazynem, w którym wybuchł strajk okupacyjny. **Photo NYT — Paris.**



„Małpa zielona" z Liberji.



Dr Hirschlerowa rozdaje cukierki dzieciom murzyńskim.



Olbrzymie palmy.

Wszystkie zdjęcia prof. Dra Jana Hirschlera Lwów.



Muzykanci murzyńscy.



Upolowana antylopa red-deer.



Drzewo z wstęgowemi korzeniami.

# U PLANTATORÓW POLSKICH W LIBERJI.



Młoda murzynka z plemienia Pesse.



Dr Zofja Hirschlerowa, przyrodniczka.



Dr Jan Hirschler, prof. zoologji Uniwersytetu Lwowskiego.



Kamil Giżycki, pisarz i plantator polski w Liberji.



Stanisław Szabłowski, plantator polski w Liberji.



Edward Januszewicz, plantator polski w Liberji.

Niema chyba człowieka, któryby nie tęsknił do krajów tropikalnych i nie pragnął własnemi oczyma oglądać przepychu ich form i bogactwa ich barw. Jeżeli te szlachetne tęsknoty tylko rzadko przyoblekają się w czyn, to przyczyna tego leży w większości wypadków w braku środków materjalnych, potrzebnych na odbycie dalekiej i kosztownej podróży. W takiem to położeniu znajdowali się przez długie lata wśród wielkiej rzeszy tęskniących przyrodników polskich, dwaj z nich: dr Jan Hirschler, profesor zoologji Uniwersytetu Jana Kazimierza i jego żona dr Zofja Hirschlerowa, oddająca się badaniom naukowym na polu zoologji. Lecz oto nagle i dość niespodzianie pozwoliła im życzliwość ludzka znaleźć się w sąsiedztwie równika.

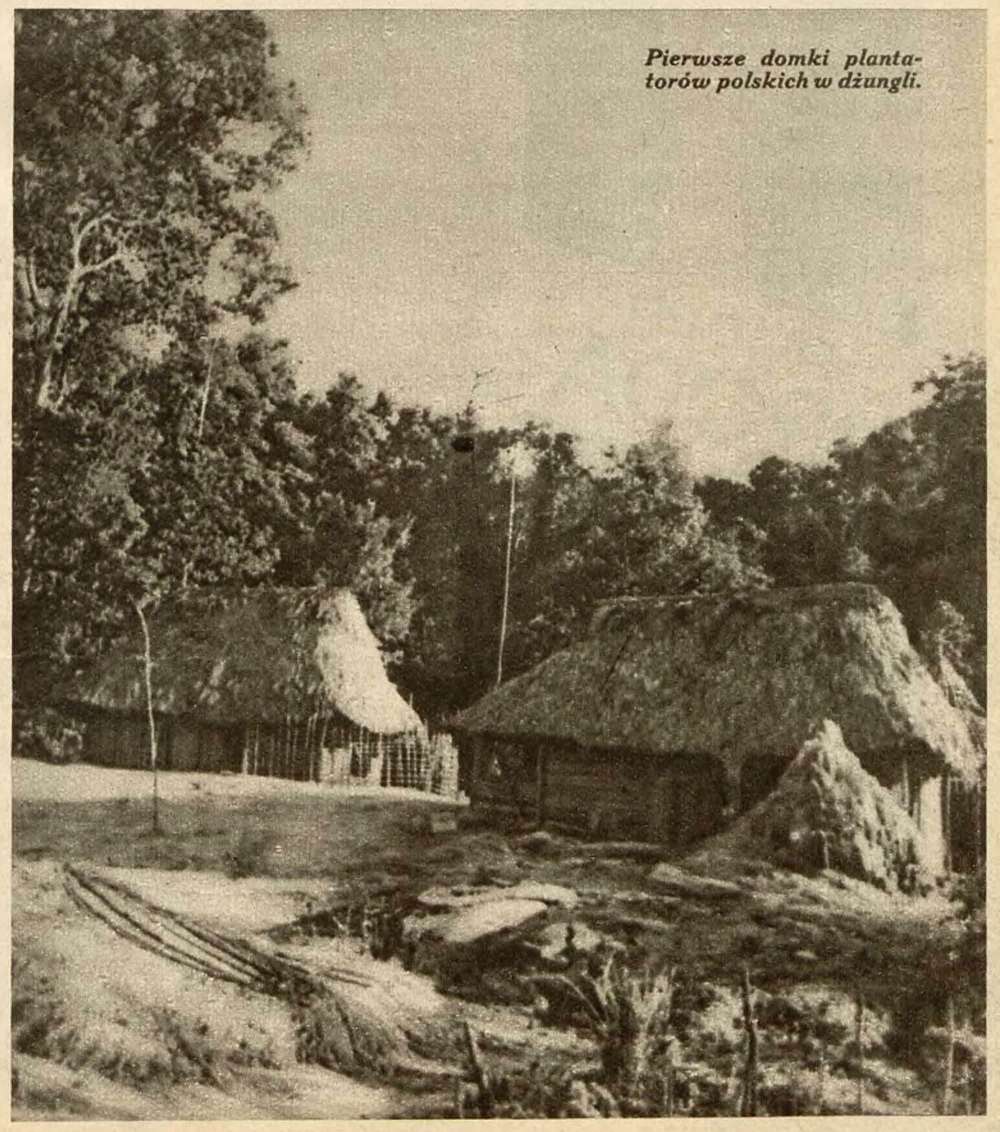
Od czarnego kontynentu wyciągnęła się ku nim dłoń plantatora polskiego, pisarza i podróżnika, Kamila Giżyckiego, który w porozumieniu z innymi plantatorami polskimi, zaprosił ich do siebie na swoje plantacje liberyjskie. Nie było czasu do długiego namysłu, trzeba się było szybko, ale też i możliwie starannie przygotować do podróży, która miała być podróżą przedewszystkiem naukową. 2-go listopada 1935 stanęli przyrodnicy nasi na ziemi afrykańskiej, przybijając statkiem do Monrovji, stolicy i głównego portu Liberji. W porcie oczekuje ich i podjeżdża łodzią do statku Stanisław Szabłowski, również plantator polski, który wprowadza ich do wygodnego domu inż. Tadeusza Brudzińskiego, doradcy ekonomicznego rządu liberyjskiego. Przyrodnicy nasi odpoczywają tu po przeszło dwutygodniowej podróży okrętem, równocześnie zaś przygotowują się do dalszej podróży w głąb kraju. 10. listopada z. r. wyruszają wczesnym rankiem w towarzystwie p. Szabłowskiego na traku, użyczonym im przez inż. Stefana Paprzyckiego, Delegata Ligi Morskiej i Kolonjalnej, obecnie konsula Rzeczypospolitej, do Konola, jedyną drogą automobilową, wiodącą w głąb kraju. Dojechawszy do jej końca, oddają się pod opiekę karawany murzyńskiej, wysłanej naprzeciw przez p. Giżyckiego. Odtąd odbywa się podróż bądź piechotą, bądź też w hamaku, niesionym przez murzynów. Wieczorem, po zachodzie słońca stają u celu, docierają bowiem do plantacyj polskich w Batoli (wężowa góra) i są odtąd, prawie przez trzy miesiące, gośćmi panów Giżyckiego i Szabłowskiego. Tu rozpoczyna się na dobre praca naukowa; ze skrzyń większych i mniejszych wydobywa się mikroskop, odczynniki, szkła, narzędzia do sekcjonowania zwierząt i preparowania skórek, a w tem wszystkiem służą im najżyczliwszą pomocą ich gospodarze, miłośnicy przyrody i wytrawni myśliwi. Wkrótce potem zaznajamiają się przyrodnicy nasi z sąsiadem, odległym o kilka kilometrów, p. Edwardem Januszewiczem, którego plantacje mieszczą sie w Nini-Bolomo (cień gaju świętego) i który w przyszłości niejednego cennego okazu do zbiorów dostarczył.

Dzień spływa po dniu na intensywnej i dość urozmaiconej pracy, w której człowiek przerzuca się od mikroskopu do siatki na owady, od strzelby do aparatu fotograficznego. A praca w tym oranżeryjnym klimacie jest podwójnie ciężka, gdyż człowiek niemal ustawicznie ocieka strumieniami potu, kładzie sie do wilgotnego łóżka, jada twarde mięso świeżo ubitej antylopy, sypia licho i czuje się już po kilku kilometrach, zgonionych za przepysznymi motylami, dobrze zmęczonym. Lecz ponad tem wszystkiem góruje nastrój pogodny i dziwny zapał, niemal ekstatyczny, zastrzyknięty człowiekowi przez otaczającą przyrodę, której czar i urok, jakgdyby[illegible] upaja. W tym nastroju zapomina się o tem, że tam w gąszczu czaji się gad jadowity lub niemniej przyjemna „feberka" lub czerwonka, a widzi się jeno przepych otaczającej człowieka zewsząd puszczy, grającej wieczorami tysiącem głosów, wśród których nie brak też koncertu żabiego, niedorównywującego jednak „koncertowi polskiemu" tych stworzeń.

W tych to nader ciężkich warunkach klimatycznych i higienicznych, oraz przy stale chudej farze, zmagają się plantatorzy nasi z odwieczną puszczą afrykańską, dając świadectwo tężyźnie polskiej, która pozwala im na tym trudnym skrawku ziemi utrzymać się na równi z przedstawicielami innych narodów białych. Wedle ich planu i pod ich nadzorem wyrębują najęci robotnicy czarni puszczę pod przyszłe plantacje. Puszcza skoszona buszneifem schnie porą suchą przez parę miesięcy, poczem się ją pali i zdobywa w ten sposób nawóz pod rośliny uprawne. Wobec braku zwierząt domowych, niema tam nawozu naturalnego — a sprowadzenie nawozów sztucznych nie opłaciłoby się z powodu arcyprymitywnych tutaj stosunków komunikacyjnych. Polacy hodują rycynus, zakładając równocześnie szkółki drzew kawowych, kakaowych i koli, oraz zakładając próbne półka z bananami i ananasami. Teren ofiarowany plantatorom polskim pod uprawę jest ogromny i wynosi kilkadziesiąt tysięcy hektarów i to pod warunkiem, jeżeli Polska będzie od nich ich produkty kupowała i jeśli się tę całą rzecz urządzi i skalkuluje po kupiecku.

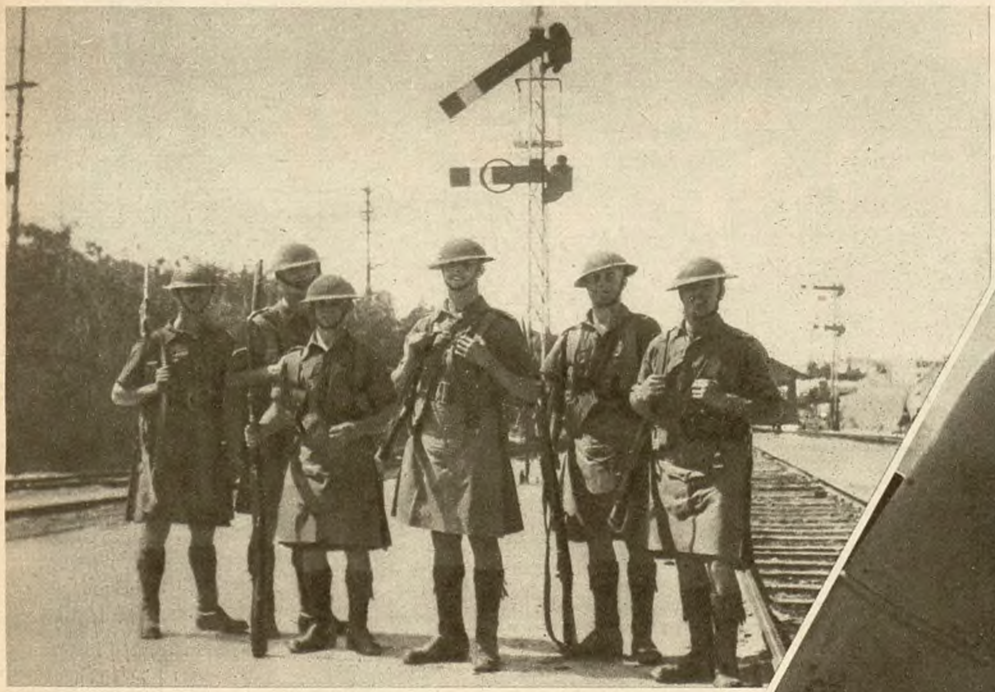
Lecz wróćmy do naszych przyrodników. Zebrawszy materjały naukowe i muzealne opuszczają Afrykę 6. lutego b. r., unosząc ze sobą do Polski najlepsze wspomnienia z obcowania z ludźmi i przyrodą afrykańską. Zbiory ich zostały złożone w Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza i tam zostaną poddane naukowemu opracowaniu.

R. R.



Pierwsze domki plantatorów polskich w dżungli.

# TRZASK KARABINÓW W PALESTYNIE



*Wojska angielskie, strzegące torów kolejowych w Palestynie.* **Presse-Photo — Berlin.**



*Na żydowskim statku szkolnym „Zewulun", kursującym u wybrzeży palestyńskich.* **Orient Press Photo, Tel-Aviw.**



Sytuacja w Palestynie wikła się z dnia na dzień coraz bardziej — prasa żydowska i arabska stacza na swych łamach gorące walki, sekundując zawzięcie przelewowi krwi na terenie Ziemi Św. Żydzi stwierdzają z ubolewaniem upadek prestiżu angielskiego na Bliskim i Dalekim Wschodzie i wynikającą z tego faktu coraz większą agresywność... arabską narazie — grzmią na alarm z powodu uruchomienia w Londynie arabskiego biura propagandowego, którego zadaniem jest szerzenie wśród społeczeństwa angielskiego nastrojów filo-arabskich — cytują wreszcie z triumfem rewelacyjny artykuł dra Weizmana, w którym to artykule jeden z najwybitniejszych bojowników syjonizmu na łamach „Times'ów" przypomina Arabom ich zgodę na żydowską Palestynę, wyrażoną w układzie przyjaźni, zawartym w r. 1919-tym pomiędzy słynnym płk. Lawrence'em, gorącym rzecznikiem arabskiej niepodległości i emirem Feisalem, czołową figurą reprezentantów arabskich a żydami. Feisal patrzył pono życzliwie na narodowy ruch żydowski, czemu dał wyraz we wspomnianym układzie, podpisanym w Londynie w dniu 3-cim stycznia 1919 r. Niestety, emir Feisal, późniejszy król Iraku, leży już dawno w grobie, a jego miejsce zajęli inni, młodsi od niego, przepełnieni nowemi ideami i koncepcjami politycznemi. Dziś przywódcą i wyrocznią arabskiego świata politycznego jest potomek Proroka, prezydent Kongresu Muzułmańskiego, Jego Eminencja Haj Amin el Husseini.



*Po rewizji w domu arabskim w Jerozolimie.* **Scherl — Berlin.**

Haj Amin el Husseini jest ciekawą postacią. Skazany w r. 1922 przez Anglików na śmierć za udział w powstaniu — zostaje uwolniony niemal tuż przed wykonaniem egzekucji po tajemniczej rozmowie w swej celi z sir Herbertem Samuelem, ówczesnym Wysokim Komisarzem W. Brytanji w Palestynie i... zamianowany oficjalnie Wielkim Muftim Jerozolimy. Widocznie musiał młody podówczas Haj Amin z wielu ambitnych planów narazie zrezygnować, wiele przyobiecać, by później, przy najbliższej okazji... nie dotrzymać danych w obliczu śmierci przyrzeczeń. Dziś, jako Wielki Mufti „miasta proroków" jest duszą politycznego ruchu młodo-arabskiego, władając sercami wszystkich prawowiernych muzułmanów, marzących o wskrzeszeniu własnego, wielkiego państwa.

Ostatnio owa „szara eminencja" niepodległościowego ruchu Arabów udzieliła wywiadu wysłannikowi paryskiego „Excelsiora", w którym w odpowiedzi na postawione jej pytania stwierdziła między innemi — że ostatnie wypadki na terenie Palestyny są wynikiem dążności arabskich do zupełnego zatriumfowania sprawiedliwości i prawa „w dziedzinie naszej niepodległości i integralności narodowej!" Dalej twierdzi Wielki Mufti, że rząd angielski jest wyłącznie odpowiedzialny za to, co się obecnie w Palestynie dzieje — ten sam rząd bowiem poczynił żydom przyrzeczenia w sprawie utworzenia dla nich siedziby narodowej — w ręku zatem rządu angielskiego leży ograniczenie, względnie pełny zakaz dalszej imigracji żydowskiej. Jednem słowem potomek Proroka podkreśla z naciskiem w każdem swem zdaniu prawie, że Palestyna jest arabską, z którego też tytułu będą Arabowie teraz stawiać wszystko na jedną kartę — oczywiście w zakresie środków, stojących do ich dyspozycji. Kończy zaś swój wywiad komplementem, zwróconym pod adresem Francji, jako klasycznej ziemi wolności i poszanowania praw ludzkich.

Tymczasem w Palestynie leje się obficie krew, Anglicy muszą sprowadzać coraz więcej wojsk na zagrożone powszechną rewolucją tereny, żydzi zaś czynią wszystko, co tylko możliwe, by przeciwdziałać temu niebezpiecznemu dla nich nacjonalizmowi, umacniając się pospiesznie na zdobytych dotychczas pozycjach. Ostatnio nawet założyli żydowską szkołę morską i na własnym statku szkolnym „Zewulun" ćwiczą swych przyszłych marynarzy. Z drugiej strony Arabowie wysadzają pociągi w powietrze, niszczą systematycznie plantacje i domy żydowskie, biją kolonistów i przybierają coraz to groźniejszą postawę. Nad całą tą akcją unosi się w oparach przelanej krwi duch Wielkiego Muftiego, uwolnionego kiedyś z więzienia przez (o ironjo!) sir Herberta Samuela, gorącego rzecznika żydowskiej siedziby narodowej. Dziś Anglja musi z pewnością żałować, że w r. 1922 angielski pluton egzekucyjny nie zatopił swych kul w sercu Jego Eminencji, Haj Amina el Husseini'ego, nieustraszonego bojownika o wolność i sprawiedliwość dla swojego narodu.

**Adam Cyprian.**

## ZGON CHESTERTONA.



Pod Londynem zmarł na udar serca znakomity pisarz angielski, Gilbert Keith Chesterton w 62-gim roku życia. Karjerę literacką rozpoczął jako dziennikarz. Wydał szereg powieści i monografij, które zapewniły mu światową sławę. W 1922 r. przeszedł na łono Kościoła Katolickiego. Chesterton bawił w Polsce w 1927 r. jako gość Penclubu polskiego.

## PROLETARJAT SOWIECKI POLUJE...

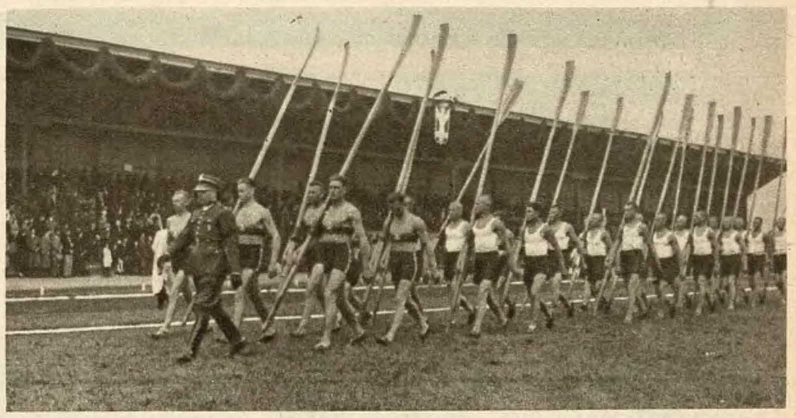


Prasa sowiecka podaje jako „nową zdobycz proletarjatu" fakt, że obecnie robotnicy leningradzcy mogą polować na kaczki na rewirach (na zdjęciu), które dawniej należały do arystokratów. Tymczasem na Zachodzie, a przedewszystkiem w Polsce oddawna już istnieją spółki łowieckie czysto włościańskie, jako coś zupełnie naturalnego i nikt z tego powodu nie robi wrzawy. Ale w prymitywnych warunkach życia sowieckiego, wyjazd robotnika na kaczki zrodził... kaczkę o nowych zdobyczach proletarjatu.

*Fot. International Press Photo Service — Warszawa*

## ŚWIĘTO SPORTOWE W WILNIE.



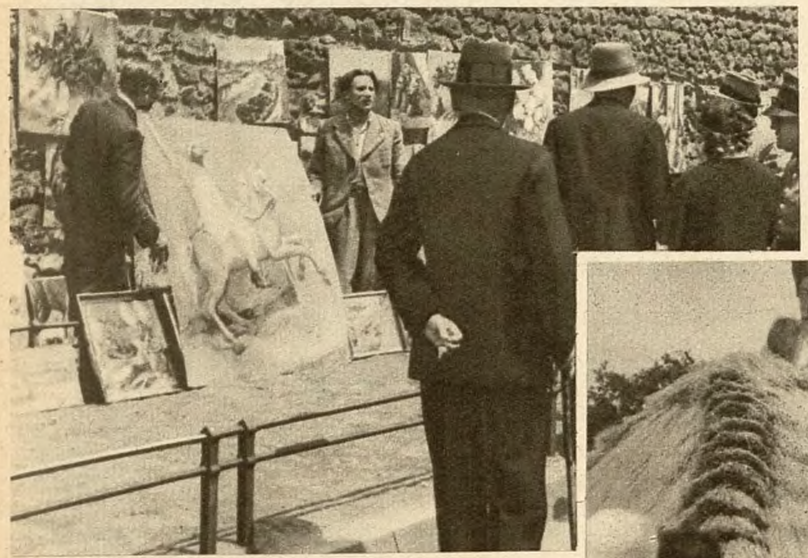


W tych dniach odbyła się w Wilnie uroczystość otwarcia sezonu sportowego w Klubie „Śmigły", którego sekcja wioślarska wystawia czwórkę do rozgrywek przedolimpijskich. Na zdjęciu defilada wioślarzy przed trybunami.

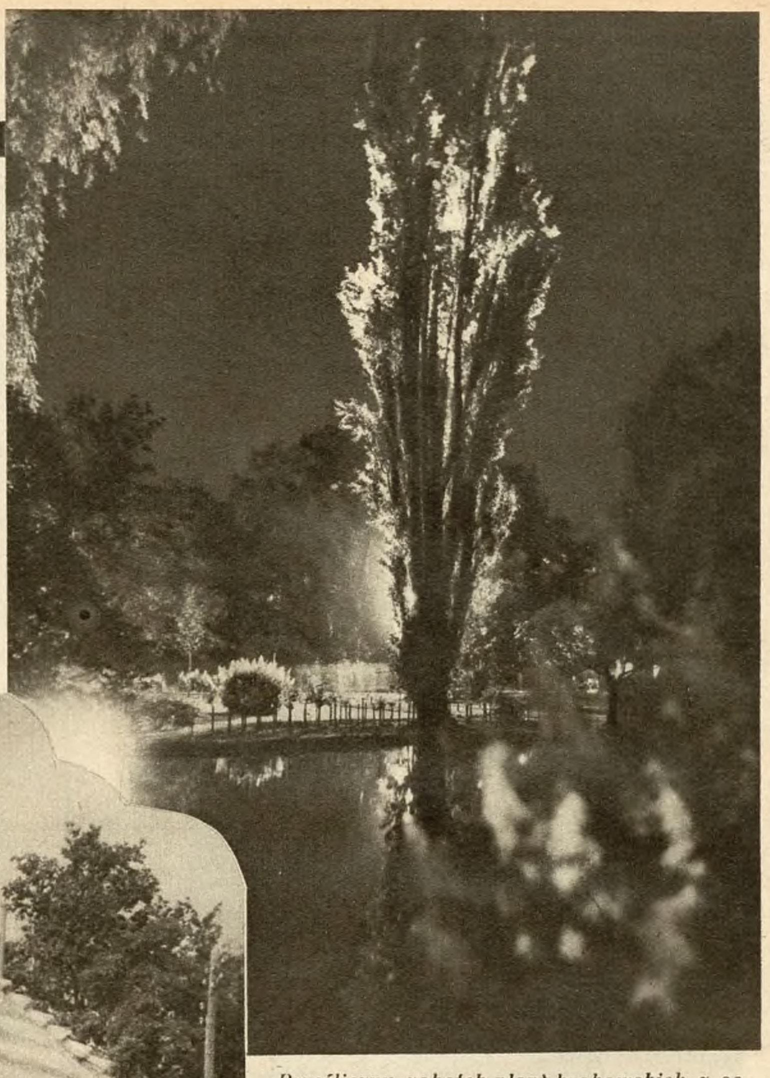
Wręczenie dyplomu członka honorowego płk. Wendzie i odznak klubowych wiceprezesowi Grodzickiemu i płk. Ocetkiewiczowi przez prezesa Klubu „Śmigły" ppłk. dypl. Białkowskiego.

# DNI KRAKOWA.

Cichy zazwyczaj Kraków rozbrzmiewa teraz gwarnem życiem. Inicjatywa prezydenta miasta dra Kaplickiego, realizowana przez Polski Związek Turystyczny pod naczelnem kierownictwem prezesa red. Marjana Dąbrowskiego, przynosi owoce, zwłaszcza od czasu, gdy pogoda bardziej sprzyja. „Dni Krakowa" ożywiły nietylko jego miejscowe społeczeństwo, ale i sprowadzają w mury Grodu podwawelskiego codziennie liczne wycieczki, nietylko z kraju i z pośród Polaków, przebywających zagranicą, lecz i z udziałem cudzoziemców, z których niejeden zapewne po raz pierwszy poznaje starą stolicę Polski, do dziś dnia ognisko jej kultury. Bogaty program, zawierający tak poważne imprezy, jak i rozrywkowe punkta zyskuje powszechny poklask. Szczęśliwym okazał się wybór terminu „Dnia Krakowa", bo właśnie w tym czasie Kraków, w śródmieściu otoczony przepięknym wieńcem plant, przedstawia się najładniej. Na tle tej wiosennej przyrody, sharmonizowanej z czarem zabytków Krakowa gromadzą się za dnia i wieczorem tłumy, szczególnie podczas imprez, urządzanych na dziedzińcu zamkowym na Wawelu, jak np. turniej rycerski i żywe szachy. Ale i „Wesołe miasteczko" cieszy się ogromnem powodzeniem, a widowiska odtwarzające nasze dawniejsze lub dzisiejsze życie, jak np. sobótki świętojańskie, lub obóz harcerski budzą ogólne zaciekawienie. A przecież jesteśmy dopiero na początku tych „Dni Krakowa", czekają nas jeszcze inne, wszystkie równie ciekawe, a niektóre nawet jeszcze bardziej wartościowe punkta programu. — Tak np. w chwili, gdy nasi Czytelnicy oglądać będą ten numer „Światowida" — przez ulice miasta Krakowa przejdzie tradycyjny „Lajkonik", w tym roku urządzony z jeszcze większą wspaniałością i starannością. Wkrótce potem fale wiślane zabarwią się tysiącem wianków, ponad któremi kolorowe światła rakiet rozjaśnią ciemności nocy. W dniu 24-go b. m. zaś odbędzie się to, co stanie się najpiękniejszą ozdobą „Dni Krakowa": koncert mistrza Jana Kiepury na dziedzińcu Zamku królewskiego. Słowem, już dzisiaj stwierdzić można rzetelny sukces „Dni Krakowa", pogratulować ich inicjatorom i wykonawcom i cieszyć się, już nie nadzieją, ale pewnością, że wzmożą one i utrwalą powszechny szacunek i przywiązanie do prastarej stolicy Polski.



*Zaimprowizowana przez młodą brać malarską wystawa i sprzedaż obrazów na tle starych murów fortecznych Krakowa, ciesząca się wielkiem powodzeniem.*



*Prześliczny zakątek plant krakowskich z sadzawką. w czarownem oświetleniu wieczornem zapomocą reflektorów.*



*Karczma „Rzym". pod egidą mistrza Twardowskiego, wzniesiona przy Alei 3-go Maja.*



*Sobótki świętojańskie, pełne uroku wskrzeszenie tradycyjnego obyczaju ludowego, urozmaiconego barwnemi strojami, charakterystycznym śpiewem i tańcem.*



*Obozowisko harcerskie, popularyzujące jeszcze bardziej tę organizację naszej młodzieży, rozwijającą w niej tężyznę fizyczną i ducha narodowego.*

**WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. COT. „ŚWIATOWID"**



*Popis drużyny łuczniczek podczas „sobótek", które w dotychczasowym programie „Dni Krakowa" były jednym z najciekawszych jego punktów.*

# BAL POLSKO-JAPOŃSKI
## OKRASĄ WARSZAWSKIEGO „ZIELONEGO KARNAWAŁU"



*P. Chojecka, obywatelka polska, Japonka z pochodzenia, p. gen. Sawada i p. Kano.*

Elita towarzyska stolicy z przedstawicielami rządu i korpusu dyplomatycznego na czele już oddawna szykowała się na zapowiedziany bal „polsko-japoński", urządzony przez Towarzystwo Polsko-Japońskie w sposób bardzo ekskluzywny, wstęp bowiem był jedynie za zaproszeniami, wydawanemi bardzo oszczędnie. Dochód przeznaczono na cele polsko-japońskiego zbliżenia kulturalnego.

Bal ten odbył się na malowniczem tle salonów oficerskiego Jacht-Klubu, którego tarasy wychodzą tuż nad Wisłę. Piękna pogodna noc i srebrzyste pobłyskiwania poświaty księżycowej na tafli wiślanej kontrastowały z jarzącymi się potokami świateł salonami klubowemi, oraz blaskami reflektorów podjeżdżających co chwila wspaniałych limuzyn korpusu dyplomatycznego.

Przybywających gości witali: prezes Tow. Polsko-Japońskiego senator Targowski (pierwszy przedstawiciel dyplomatyczny R. P. na Dalekim Wschodzie), wiceprezesi Towarzystwa: min. pełn. Bartoni, b. podsekretarz stanu w M. S. Z., oraz radca Fryling z M. S. Z. (b. chargé d' affaires w Tokio), a także liczni członkowie zarządu Towarzystwa.

Jedną z atrakcyj balu był oryginalny bufet japoński. Były tam wyszukane japońskie potrawy narodowe, przyczem ryż był składnikiem wszystkich potraw, zwłaszcza zaś smacznych stożków, owijanych w prasowaną trawkę morską, a faszerowanych sałatką z nieznanych u nas, a specjalnie sprowadzanych jarzyn japońskich. Było też wielce smakowite połączenie ryżu z groszkiem zielonym, zaprawione specjalnemi japońskiemi ingredjencjami, których głównym składnikiem jest osobliwie spreparowana „soja". Wszystkie te potrawy spożywano przy pomocy podwójnych patyczków, przyczem okazało się, że posługiwanie niemi bynajmniej nie jest zbyt trudne. Szybko przystosowano się do tego!

Loterja fantowa była także wielce ponętna, ponieważ można było wygrać mnóstwo cennych oryginalnych malowideł japońskich, figurek, statuetek, a nawet japońskich zabawek dla dzieci, nader niekiedy pomysłowych.

Przy bufecie japońskim i przy loterji zasiadały trzy urodziwe Japonki we wzorzystych kimonach. Jedna z nich — to małżonka attaché wojskowego poselstwa japońskiego w Warszawie, pani generałowa Sawada (należy nadmienić, że gen. Sawada przed przyjazdem do Warszawy był szefem sztabu gwardji cesarskiej i jest na dworze japońskim „persona grata"), druga — to małżonka sekretarza poselstwa japońskiego w Warszawie, pani Kano, trzecia wreszcie to... pani Chojecka, obywatelka polska, ale Japonka z pochodzenia. Dla kontrastu zaznaczyć wypada, że obecna tu również małżonka posła japońskiego w Warszawie, pani Ito, jest Francuską z pochodzenia, rodowitą Paryżanką i prześlicznie wyglądała w świeżo sprowadzonym z rodzinnego miasta najnowszym modelu.

Bal był urozmaicony występem znakomitego kwartetu wokalnego Andy Kitschmann. Tańczono ochoczo, nie zważając na to, że nietylko świtało, ale wnet już nawet z wiślanej toni wyłoniła się purpurowa kula wschodzącego słońca. Przecież bal był poświęcony „krainie wschodzącego słońca".

**H. L.**



*Panie z towarzystwa warszawskiego szybko nauczyły się jeść potrawy japońskie pałeczkami.*

*Wszystkie zdjęcia Agencji Fot. „Światowid".*



*P. płk. Freibergowa, żona attaché wojskowego poselstwa estońskiego, attaché wojskowy ambasady sowieckiej p. Siemionow, p. Markusowa i p. Babeszowa przy stole.*

# DERBY WARSZAWSKIE.



Derby warszawskie zdobył w ub. niedzielę koń „Horyń“, własność p. A. Mieczkowskiego, jako drugi przyszedł koń „Kares“ W. Andersa. Ogółem startowało 8 koni, nagroda wynosiła 75.000 złotych, a dla hodowcy złoty medal. Na trybunach zebrały się tłumy publiczności, które żywo oklaskiwały zwycięzcę. Na zdjęciu prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, hr. Komorowski, dekoruje zwycięskiego ogiera „Horynia“ błękitną wstęgą.

*Ag. Fot. „Światowid“.*



# LAUREAT M. KRAKOWA.



Jury pod przewodnictwem prez. m. dr. Kaplickiego a z udziałem pp. red. nacz. „I. K. C.“ M. Dąbrowskiego, dr. Kudlińskiego, b. min. prof. Kumanieckiego, prof. Pigonia, prez. K. H. Rostworowskiego i nacz. Zawistowskiego przyznało jednomyślnie tegoroczną nagrodę m. Krakowa w kwocie zł 2.000 Janowi Wiktorowi za powieść p. t. „Orka na ugorze“. Autor zarówno swoją twórczością literacką, jak i działalnością publicystyczną zyskał sobie powszechne uznanie, to też odznaczenie go obecne powitane zostało z żywem zadowoleniem przez całe społeczeństwo.

***Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji***

# sztuka i FILM



**LORETTA YOUNG**
**wielokrotna laureatka konkursów piękności, niezrównana amantka.**

# „TILL WE MEET AGAIN“



*Scena z mocnego dramatu szpiegowskiego, wytwórni „Paramount“, p. t. „Till we meet again“. W rolach głównych tego obrazu ukaże się para świetnych aktorów — Herbert Marshall i Gertruda Michael.* **Fot. „Paramount“**

# „ZAPOMNIANE TWARZE“.



*Urocza gwiazda „Paramount'u“ Gertruda Michael (znana z filmu „Niebezpieczna piękność“ i „Ostatni posterunek“), ukaże się w ciekawym dramacie psychologicznym p. t. „Zapomniane twarze“.* **Fot. „Paramount“**

# LORETTA YOUNG I ROBERT TAYLOR RAZEM NA EKRANIE.



*Loretta Young i Robert Taylor, kreowani przez plebiscyt trzech wielkich pism amerykańskich na najpiękniejszą parę amantów filmowych, ukażą się po raz pierwszy razem w wielkim dramacie obyczajowym pt. „Private Number“ (tytuł polski jeszcze nieustalony).* **Fot. „20th Century Fox“**



*Loretta Young, bohaterka wielkiego dramatu obyczajowego pt. „Private Number“.* **Fot. „20th Century Fox“**

Dramat społeczny, dramat rodzinny — to tematy najbardziej frapujące publiczność kinoteatrów. Przemawiają one do niej najżywszym i najgorętszym tętnem codziennego życia, pozwalając jej na ekranie oglądać różnorodne perypetje i przeżycia szarego, przeciętnego człowieka. Tylko fragment z naszego codziennego życia, pełnego trosk, niepokojów, tu i ówdzie rozświetlonego przemijającą radością, najbardziej nas bierze, zaciekawia, interesuje. Film o takich fragmentach jest jakby zwierciadłem naszej rzeczywistości, bez fantastycznych, nierealnych, a tak często w filmach spotykanych bzdur. Tem tłumaczy się nieprawdopodobne wprost powodzenie takich filmów, jak „Siódme Niebo“, „Wschód Słońca“, „Boczna Ulica“, „Zaledwie wczoraj“ i innych im podobnych. We wszystkich krajach kuli ziemskiej oglądano je z niesłabnącem zainteresowaniem. Tematom, znakomitej grze aktorów i świetnej reżyserji zawdzięczają filmy te swą sławę i powodzenie.

Po kilku latach pewnej szarzyzny, jaka panowała w tego rodzaju obrazach, zobaczymy w roku bieżącym znowu film, nawiązujący do tradycyj wyżej wspomnianych, a nigdy niezapomnianych sztuk. Będzie to „PRIVATE NUMBER“ (polski tytuł nie został jeszcze chwilowo ustalony) z mistrzowską parą aktorów: Lorettą Young i Robertem Taylorem. Temat o miłości dwojga młodych ludzi, należących do różnych klas społecznych, którego tłem jest amerykańskie środowisko mieszczańskie. Role główne kreuje znakomita dwójka artystów, z których Loretta Young ma swą ustaloną sławę, Rober Taylor zaś jest dziś najbardziej poszukiwanym przez wytwórnie amantem filmowym. Reżyserja Roy del Rutha.

Film zrealizowała wytwórnia „Twentieth Century-Fox“.

# Rekordowy miesiąc P.L.L. „LOT"

Komunikacja lotnicza nareszcie zaczyna stawać się zdecydowanie popularną. Przyczyniają się do tego przedewszystkiem tanie ceny biletów, jak również regularność obsługi i całkowite bezpieczeństwo.

Lotnicza komunikacja pasażersko-towarowa przestaje być luksusem i staje się konieczną dla ludzi nowoczesnych, odbywających swe podróże tanio, szybko i wygodnie, lub przesyłających towary, pocztę i bagaż z szybkością niedostępną innym środkom przewozowym.

Miesiąc kwiecień wykazał dalszy wzrost frekwencji pasażerów, przewozu towarów, bagażu i poczty. Samoloty P. L. L. „LOT" ogółem wykonały 895 lotów (w kwietniu 1935 r. — 471).

Pasażerów przewieziono 3085 (w 1935 r. — 1417).

Przewóz towarów i bagażu wyróżnił się cyfrą 52 ton (w 1935 r. — 38 ton).

Gazet i poczty przesłano samolotami 8,3 ton (w 1935 roku — 5,3 ton).

Frekwencja pasażerów była największa na linji Poznań—Warszawa (270 osób), podczas gdy w r. ub. najwięcej w tymże miesiącu przewieziono pasażerów na linji Kraków—Warszawa (155).

Najwięcej towarów przewiozły samoloty z Warszawy do Lwowa — 3,9 ton (w 1935 r. — 3,7 t.), gazet zaś z Warszawy do Katowic — 2,6 ton (w 1935 r. — 0,7 t.). Wzrosła również ilość przewiezionej poczty. Pod tym względem na pierwszem miejscu znajduje się linja Poznań—Warszawa — 0,4 ton listów i przesyłek. Rekord zeszłoroczny w tymże miesiącu należał do linji Lwów—Warszawa — 0,3 ton listów i przesyłek.

Ten wzrost cyfr we wszystkich pozycjach eksploatacyjnych, jest najlepszym miernikiem wartości komunikacji lotniczej, a jednocześnie pozwala z całą stanowczością twierdzić, że Polskie Linje Lotnicze znajdują się na drodze najlepszego rozwoju. 59



# AL JOLSON

*w filmie p. t. „THE SINGING KID"*







*Al Jolson, słynny aktor filmowy, pamiętny z filmów „Śpiewający błazen" i „Casino de Paris" — wystąpi w obrazie pod tytułem tymczasowym „The Singing Kid", który wyprodukowała ostatnio wytwórnia Warner Bros. First National.*

Fot. „Warner Bros First National".

# ARTYSTKI EKRANU FRANCUSKIEGO



Françoise Rosay, małżonka znanego reżysera Jacques Feyder, doskonała aktorka charakterystyczna.



*Mary Glory, popularna artystka komedjowa, znana w Polsce z filmu p. t. „Sekretarka osobista“.*



*Colette Darfeuil, charakterystyczna aktorka, występująca przeważnie w rolach kokot.* Francis C. Faerst, Paris



*Annabella, znakomita artystka, której „wynalazcą“ był słynny reżyser Abel Gance.*



*Germaine Aussey, charakterystyczna aktorka ekranu francuskiego, obejmująca przeważnie role dziewcząt z półświatka.* Francis C. Faerst, Genova.

Pod jednym względem różni się kinematografja francuska od wszystkich innych. Podczas gdy na całym świecie pogoń reżyserów filmowych i producentów idzie przedewszystkiem w kierunku „pięknych twarzy“, realizatorzy francuscy przedkładają talent aktorski gwiazd ekranu ponad warunki zewnętrzne. Stąd więc wynika, że na ekrany francuskie dostają się wybitne i utalentowane artystki scen paryskich, które bynajmniej nie spełniają warunków urody i młodości, wymaganych gdzieindziej. Jednak filmy, w których główną, a często tytułową rolę gra sława scen paryskich, mają znaczenie wyłącznie lokalne i przeważnie nie wychodzą poza granice Francji. Tak właśnie było z trzema obrazami, nakręconemi podług trzech arcydzieł literatury francuskiej, granemi przez czołowe aktorki: „Dama Kameljowa“ (Yvonne Printemps), dalej „Safo“ (Mary Marquet) oraz „Madame Bovary“ (Valentine Tessier). Wyjątek w tej kategorji artystek stanowi urocza Gaby Morlay, popularna w teatrze i w kinie, we Francji i poza jej granicami.

Do wyżej wymienionej kategorji aktorek należy jeszcze członkini Komedji Francuskiej Vera Korène, którą oglądaliśmy już w „Głosie Skazańca“ i w „Burłaku z nad Wołgi“, a ujrzymy jeszcze w „Drugiej Brygadzie“. Obok niej, i to już od wielu lat, popularność na ekranach europejskich zdobyła aktorka, podobna w stylu, „skośnooki wamp“ Gina Manès, której walory dramatyczne niejednokrotnie wykorzystywali reżyserzy francuscy i niemieccy, zarówno w filmach niemych, jak i dźwiękowych.

Gina Manès nie posiada tradycji teatralnej. Jest aktorką prawdziwie filmową. To samo można powiedzieć o fenomenalnej aktorce Françoise Rosay, która w ciągu ostatnich lat zajęła czołowe miejsce w konstelacji francuskich gwiazd filmowych, w czem w wybitnym stopniu dopomógł jej mąż i reżyser Jacques Feyder, który potrafił wydobyć z niej najwyższe akcenty dramatyczne, jak naprzykład w niezapomnianej roli kabalarki, w filmie „Kobiety w jego życiu“.

W ciągu ostatnich lat wybiła się także dziewczyna brzydka, ale mimo to niezwykle czarująca: Simone Simon. W Polsce oglądaliśmy ją tylko raz: w „Czarnych Oczach“ reżyserji Turżańskiego. Od tego czasu przebywa w Ameryce. Jak głoszą jednak wieści z za Oceanu, wiośnianą Simone spotkało tam niepowodzenie. Nie poznali się na jej szczerym, bezpośrednim talencie. Nie dali żadnej roli. Może więc mała Simone wróci do Francji z niczem...

Oczywiście grubo przesadzone byłoby twierdzenie, że Francja posiada wyłącznie aktorki filmowe, nie czyniące zadość wymogom piękna. Przeczą temu fakty. Obok wyżej wymienionych aktorek, które zdobyły w Europie większą lub mniejszą sławę, znajdujemy tam wszecheuropejską gwiazdę, jaką jest bezsprzecznie Annabella. Naogół niewielu wie o tem, że „wynalazcą“ pięknej i utalentowanej Annabelli jest znakomity reżyser Abel Gance, który pierwszy zwrócił uwagę na dramatyzm młodej aktorki, powierzając jej jeszcze w roku 1928 odpowiedzialną rolę dziewczyny z ludu w swoim wielkim filmie „Napoleon“. Koleje tego potężnego (zarówno w znaczeniu, jak i w rozmiarach) obrazu sprawiły jednak, że w ostatecznej wersji rola Annabelli... została wycięta. Niemniej aktorka była już lansowana. Odtąd grywa często w filmach francuskich, gdzie jest partnerką Alberta Préjean i Jean Murat'a, następnie w wielu filmach niemieckich (francuskie wersje) oraz w filmie „Marie“ reżyserji Paula Fejosa. Do największych jej sukcesów ostatnich czasów należą filmy: „Moskiewskie Noce“ i „Załoga“. Obecnie Annabella pracuje w Anglji.

Obok Annabelli, stosunkowo największą popularność w krajach europejskich zdobyła Mary Glory. Aktorka ta występowała w filmach niemych przed wielu laty, jeszcze pod nazwiskiem Arlette Genny. Poraz pierwszy wystąpiła, jako Mary Glory, w filmie reżysera Marcel L'Herbiera „Pieniądz“ (podług Zoli). Odtąd (rok 1928) popularność jej rośnie. Gra w takich filmach, jak „Hrabia Monte-Christo“, „Szalona Przygoda“ i „Król Paryża“. Największy rozgłos zdobyły jej kreacje w filmach „Sekretarka osobista“ oraz „Sekretarka osobista wychodzi zamąż“. Niedawno gościliśmy Mary Glory w Warszawie, dokąd przyjechała z francuską ekspedycją filmową, która zamierzała pod Wilnem szukać śniegu... dwa tygodnie po odwilży! Jak wiadomo, ekspedycja zakończyła się fiaskiem. Nic to jednak nie szkodzi, bo Mary Glory z pewnością ujrzymy w innych filmach.

Zupełnie odrębną pozycję wśród aktorek ekranu francuskiego zajmują Colette Darfeuil i Germaine Aussey, które wyspecjalizowały się w rolach kokot i dziewcząt lżejszych obyczajów. Colette Darfeuil grywała przez dłuższy czas w filmach rozmaitego autoramentu, a przedewszystkiem w obrazach reżyserji swego męża Pierre Weill'a. Zwrócił na nią uwagę Abel Gance i powierzył jej pierwszą odpowiedzialniejszą rolę w „Końcu Świata“. Odtąd Colette Darfeuil grywała również w filmach niemieckich. Między innemi widzieliśmy ją w groteskowej roli, obok Jana Kiepury, w filmie „Dla Ciebie śpiewam“.

W roku ubiegłym zbuntowała się wreszcie piękna Colette przeciwko reżyserom i producentom, którzy umieścili ją, zdawało się na zawsze, w „klatce“ kokot. Zagrała poraz pierwszy główną rolę dramatyczną kobiety z ludu w filmie „La Maison dans la Dune“, wykazując pierwszorzędny talent. Przez dłuższy czas zapowiadano u nas ten film pod tytułem „Dom na pograniczu“, ale ostatnio sprawa nieco przycichła, i nie wiadomo, czy kiedykolwiek ujrzymy Colette Darfeuil w nowej postaci.

Germaine Aussey znana nam jest ze świetnego filmu Julien Duviviera „Hallo Paryż, hallo Berlin!“, w którym grała rolę lekkomyślnej panny. Do jej największych sukcesów ostatniej doby należy rola przyjaciółki cesarza Fryderyka w filmie „Golem“. Ujrzymy ją może w tej kreacji, jeśli... cenzura zezwoli!

Kilka słów należy jeszcze poświęcić naprawdę pięknej Renée Saint-Cyr, która niezwykle szczęśliwie startowała w dźwiękowej wersji „Dwóch Sierót“. Piękna Renée ukazała się nam jeszcze potem w komedji „Toto“ z Préjean'em i w „Ostatnim Miljarderze“ René Clair'a. Z pewnością jeszcze nieraz o niej usłyszymy.

Trudno byłoby w niniejszym szkicu omówić działalność wszystkich aktorek francuskiego ekranu. Nie pisaliśmy o Marie Bell, Madeleine Renaud (bohaterka filmu „La Maternelle“), Suzanne Bianchetti, Line Noro, Eve Francis i wielu innych, które w ostatnich czasach raczej rzadko zjawiały się na naszych ekranach. Ostatnio zdobywają sobie coraz poważniejsze stanowisko we Francji aktorki młodego pokolenia: Madeleine Ozeray, Christiane Delyne, Monique Rolland, Micheline Cheirel, Danielle Darrieux, Yvette Lebon, Junie Astor, Josette Day, Claudie May i Kissa Kouprine. Moglibyśmy jeszcze dłużej mnożyć nazwiska, ale poco? Gdy sława ich dotrze do Polski, „Światowid“ nie omieszka o nich napisać.

**Karol Ford.**

# W NOWEJ SIEDZIBIE AMBASADY R. P. W PARYŻU.

Przygotowania do powszechnej wystawy sztuki i przemysłu, która w roku przyszłym odbędzie się w Paryżu, spowodowały, że duża przestrzeń terenu w samem mieście, zabudowana niejednokrotnie nawet bardzo cennemi budynkami, musiała być z nich oczyszczona. Skutkiem tego i ambasada R. P., mieszcząca się do niedawna na tym gruncie, musiała szukać sobie innego gmachu. I trzeba przyznać, że ten przymus wyszedł na dobre naszej reprezentacji państwowej w Paryżu. Rząd R. P. zakupił w pobliżu Esplanady Inwalidów, przy ul. św. Dominika jeden z najpiękniejszych pałaców magnackich w stolicy Francji. Co więcej gmach ten wykazać się może niebylejaką tradycją. Początki jego sięgają czasów Ludwika XIV. Markiz de Pomponne, syn jednego z ministrów tego króla, zakupił tereny, które wówczas leżały na peryferji



Fragment nowej siedziby ambasady R. P. w Paryżu.

**WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. TRAMPUS, PARIS**

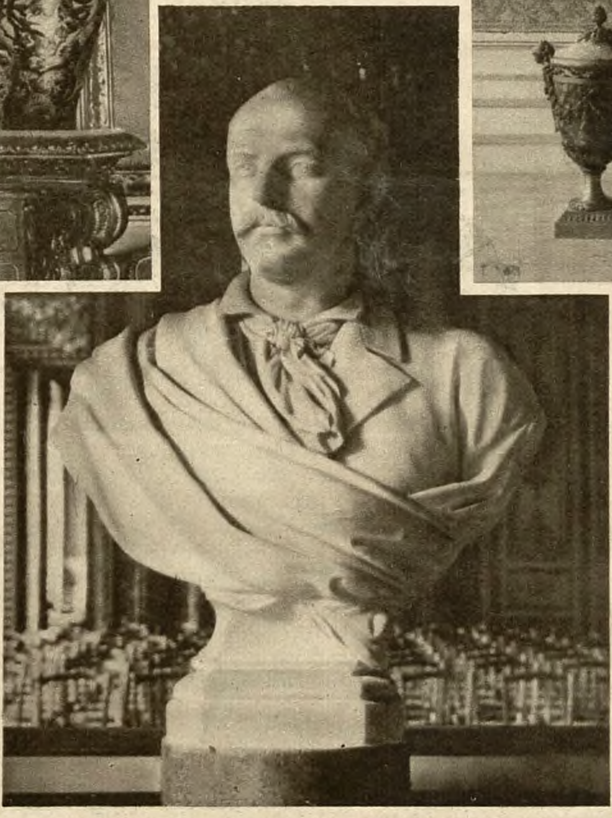


*Sześć starożytnych wazonów chińskich, ofiarowanych ambasadzie R. P. przez ordynata Alfreda i Elżbietę z książąt Radziwiłłów hr. Potockich z Łańcuta.*



*Garnitur na kominek ze złoconego bronzu i kamienia ametystowego, ofiarowanego przez ordynata hr. Alfreda Potockiego i jego małżonkę.*

słynnej arystokratycznej dzielnicy Paryża St. Germain i były jeszcze niezabudowane. Tutaj nabywca wzniósł na razie skromny budynek w r. 1730. W 50 lat potem księżniczka Monaco poleciła sławnemu wówczas architektowi Brongniart (twórcy również planu wspaniałego gmachu giełdy paryskiej) zbudowanie wytwornego pałacu dla siebie. Niedługo jednak nim się cieszyła. Wybuchła rewolucja, która zmiotła z powierzchni Paryża feudalną arystokrację, konfiskując jej wspaniałe pałace. Tak stało się i z siedzibą księżniczki Monaco. W r. 1790 jako własność emigrantki, została ona skonfiskowana na rzecz skarbu Rzeczypospolitej, który wynajął ją ambasadzie tureckiej. I ten stan nie trwał długo. W r. 1799 arystokratyczny pałac stał się własnością jednego z „kolegów“ dawniejszych Bonapartego w konsulacie, Siéyès, któremu za usługi oddane rewolucji nowi panowie Francji ofiarowali posiadłość wiejską. Siéyès wolał ją jednak zamienić na pałac w samej stolicy. Nie zamieszkał w nim jednak sam, tylko pozostawił w nim ambasadę turecką aż do roku 1808, w którym to czasie sprzedał go innemu z satelitów Wielkiego Napoleona, marszałkowi Davout, księciu d'Auerstaedt i d'Eckmühl. Sprawy wojenne zatrzymywały go poza Paryżem, w pałacu rezydowała jego żona i pozostała w nim długie jeszcze lata po śmierci swego małżonka, który w r. 1823 w jego apartamentach zamknął oczy na wieki. Pani marszałkowa nie wiedziała co począć z odziedziczoną własnością i w r. 1838 sprzedaje ją za olbrzymią sumę 720.000 franków bogatemu bankierowi holenderskiemu, Hope. Przerywa się tylko na krótko arystokratyczna tradycja pałacu. Po śmierci zagranicznego potentata finansowego właścicielem pałacu staje się bowiem przynajmniej „pół-arystokrata“, bar. Seilliere, który zakupuje go na licytacji publicznej. Świetne czasy zmartwychwstają: baron ma córkę Janinę, która wychodzi zamąż za księcia Sagan i Talleyrand-Périgord, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli międzynarodowej arystokracji. On w testamencie jej właśnie ten pałac przekazuje. Odbywają się teraz w nim wspaniałe przyjęcia, w których uczestniczą królowie i książęta krwi, jak n. p. ówczesny książę Walji, późniejszy Edward VII., król grecki i inni.



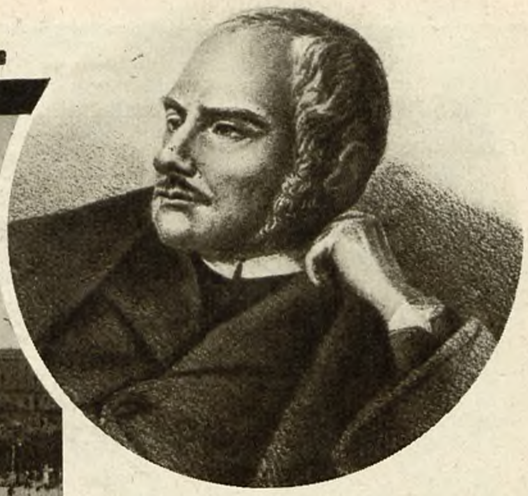
*Biust hr. Mikołaja Potockiego, dłuta C. Cordier, ofiarowany przez hr. Alfreda Potockiego i jego małżonkę.*

Długoletniemu przedstawicielowi R. P. w Paryżu, p. Alfredowi Chłapowskiemu danem było kontynuować godnie tę dostojną tradycję pałacu książąt Sagan. Sam będąc człowiekiem niezwykłej kultury umiał z jego przeszłości zatrzymać to, co było cennem, a dodać od siebie to wszystko, co godnie mogło reprezentować kulturę wielkiego państwa i narodu. Dzięki swoim osobistym stosunkom zdołał wywołać zaiteresowanie dla reprezentacyjnej siedziby polskiej w stolicy Francji i wśród polskiej arystokracji. Świadczą o tem dary, jakiemi za czasóów urzędowania p. ambasadora Chłapowskiego nasz pałac paryski przyozdobili wybitni przedstawiciele arystokracji polskiej. Kilka z tych darów, przesłanych p. amb. Chłapowskiemu przez ordynatostwo z Łańcuta oraz hr. Tyszkiewiczową i hr. Badeniego reprodukujemy tutaj. Z dostojnemi zewnętrznemi ramami te cenne dzieła sztuki tworzą harmonijną całość i pozostaną trwałą pamiątką tych czasów, kiedy państwo nasze reprezentował przy ul. św. Dominika w Paryżu p. min. Alfred Chłapowski.



*Komoda „Louis XV.“ z podpisem „T. G. Ellaume“, ofiarowana ambasadzie R. P. w Paryżu przez hr. Różę z Branickich Tyszkiewiczową i hr. Stanisława Badeniego.*

# TRIUMF Z. KRASIŃSKIEGO NA SCENIE WIEDEŃSKIEJ.



Zygmunt Krasiński (1812 — 1859) twórca „Nieboskiej Komedji".



Wspaniały gmach dawniej c. k. nadwornego, obecnie państwowego Burgteatru w Wiedniu.

Atlantic-Photo, Berlin.

Było to wielkie święto dla wychodźtwa polskiego w Wiedniu, kiedy na ulicach miasta rozlepione zostały afisze nadwornego ongiś, a dziś państwowego Burgteatru, zapowiadające premjerę „Nieboskiej Komedji" Zygmunta Krasińskiego na dzień 6-go czerwca.

Zainteresowanie tą premjerą było wprost olbrzymie. Już na szereg tygodni przedtem debatowano o niej w klubach literackich i artystycznych, zwłaszcza, że tymczasem ukazała się na półkach księgarskich niemiecka przeróbka „Nieboskiej", której z wielkim nakładem pracy, tudzież z prawdziwem umiłowaniem tematu dokonał literat wiedeński, Franciszek Teodor Csokor.

Dyrektor Burgteatru, Röbbeling zmobilizował cały swój aparat artystyczny i techniczny, aby wystawienie „Nieboskiej" w cyklu „głosów narodów w dramacie" wypadło pod każdym względem okazale.

Głos miała tym razem Polska. Przemówił w Jej imieniu jeden z trzech naszych Wieszczów, poeta i filozof, rzucając problem śmiały, natchniony wizjami wieszczemi, przepotężny w swym rozmachu dramatycznym, tragiczny w swem założeniu, a równocześnie silny, dający wyraz wysokiej kultury polskiej, rozmachu i dostojeństwa myśli.

Premjera „Nieboskiej" w Wiedniu, w przeszło sto lat po jej napisaniu była też wielkim triumfem, który stwierdzili bez żadnych zastrzeżeń wszyscy recenzenci dzienników tutejszych, wyrażając się z niekłamanym podziwem o Wieszczu, który w imieniu Polski przemówił ze sceny Burgteatru do całego świata.

Ze sceny tej przemawiało misterjum. W krótkich obrazach przewija się historja hr. Henryka, począwszy od balu, na którym postanawia poślubić Marję. Stoją, spleceni ze sobą w miłosnym uścisku, oboje szczęśliwi, zasłuchani w zawrotne tony walca, który zbliżył ich do siebie i złączył.

Już oto błogosławi Ojciec Benjamin ich związek małżeński... Organy grają im pieśń szczęścia, goście weselni do głębi wzruszeni składają życzenia...

Ale nad ich komnatą małżeńską zawisa ponury cień.

To cień powstałej z grobu dziewczyny, dawnej kochanki Henryka...

Cień ten rośnie coraz bardziej, wywabiając Henryka z zamku...

Nawet narodziny Orcia nie zdołały go przesłonić...

A kiedy Henryk wraca do zamku z pogoni za widmem, nie zastaje w nim żony. Przewieźli ją do szpitala warjatów, gdzie umiera na ręku Henryka.

Na tem kończy się pierwsza część „Nieboskiej", zamykając do głębi wstrząsającą sceną pomiędzy Henrykiem, a oszalałą z zawiedzionej w miłości Marją historję tego dziwnego małżeństwa, którego złym duchem była — poezja.

Od tej chwili toczy się akcja w innym kierunku. Krew w żyłach mrożąca scena w chwili stwierdzenia ślepoty u syna Henryka, Orcia, jest jakgdyby ponurą uwerturą dalszego dramatu, przenoszącego widza na teren walki dwu krańcowo sprzecznych światopoglądów, walki arystokraty Henryka z wodzem radykałów, Pankracym.

Zadumany i posępny stoi hr. Henryk przed portretami swych przodków.

Za chwilę przyjdzie doń Pankracy, aby go nakłonić do przejścia do jego obozu, aby w powodzi swego brutalnego cynizmu zniszczyć ostatnie resztki jego tradycji rodzinnej...

I oto rozpoczyna się jedna z najświetniejszych może scen w całej „Nieboskiej", rozmowa w komnacie zamkowej, obwieszonej portretami przodków hr. Henryka.

Pankracy, ucharakteryzowany na Lenina, siedzi butnie przy stole, opierając na nim swą rękę. Hr. Henryk patrzy nań wyniośle, zbijając z pełną godnością jego teorję.

Nad okopami św. Trójcy unosi się krwawa pożoga bitwy. Nieprzyjaciel napiera. Od kuli wroga ginie Orcio, któremu matka kazała być poetą.

Już triumfuje Pankracy nad śmiercią hr. Henryka, kiedy pada na niego z góry potężne jakieś światło.

To Krzyż Chrystusa zwyciężył...

W najbliższem sąsiedztwie Burgu cesarskiego, w kamienicy, położonej przy „Michaelerplatz", pisał Krasiński swą „Nieboską". Premjera sztuki, napisanej przed wiekiem...

Toteż odegrali ją aktorzy Burgteatru z należnym pietyzmem.

Werner Krauss, jeden z najsłynniejszych artystów niemieckich stworzył z roli Henryka kreację wielkiego stylu. Godnym jego Pankracym był również głośny aktor, Balser.

P. Ortner-Kallina, jako Marja wzruszyła do głębi widzów swym szczerym tragizmem. Fenomenalnie grał Orcia młody chłopak, Obonya.

Reżyser Herbert Waniek stworzył z poematu Krasińskiego jeden z najbardziej dramatycznych utworów scenicznych, dzięki intuicyjnej przeróbce Csokora.

Niezwykle utalentowany młody artysta-malarz, Polak Jan Michał Kędziora nakreślił z subtelnem wyczuciem wzory kostjumów.

Kompozytor wiedeński, Salmhofer dorobił muzykę, pozbawioną wszelkich efektów sztucznych, głęboką i pełną nastroju.

Toteż w dniu 6-go czerwca zatriumfowała sztuka Wieszcza polskiego na scenie Burgteatru, gdzie grana jest co drugi dzień, przy wysprzedanej widowni.

W dniu 11-go listopada wystawia ją Budapeszt.

A potem przyjdzie kolej na inne miasta Europy...

**Mieczysław Lisowski.**



Z wiedeńskiego przedstawienia „Nieboskiej Komedji": hr. Henryk (Werner Krauss) i jego żona (p. Ortner-Kallina)

„Foto Skall" — Wiedeń.



Rozmowa pomiędzy hr. Henrykiem (W. Krauss) a Pankracym (Ew. Balser) w komnacie zamku hrabiego.

„Foto Skall" — Wiedeń.



# MYRNA LOY, CLARK GABLE I JEAN HARLOW

**trzy sławy filmowe, łączące młodość i urodę z wybitnym talentem.**



KUPON Nr. 25 *upoważniający do*

# ZAPOMNIANY MORALITET NA SCENIE KRAKOWSKIEGO TEATRU.



*Scena z „Tragedji o polskim Scylurusie“, przedstawiająca śmierć Parysa, którego odtwarza p. Mieczysław Węgrzyn.* *Ag. fot. „Światowid“*

Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie wystawił po raz pierwszy w Polsce zapomniany i zaledwie kilku uczonym znany moralitet z początku XVII wieku, napisany przez Jana Jurkowskiego. Moralitet ten nosi tytuł: „Tragedja o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych Ojczyzny polskiej“ i jest ciekawym dokumentem epoki, malującym ówczesne prądy społeczne i kulturalne Polski. W osobach trzech synów Scylurusa, wyobrażającego Ojczyznę, przedstawił autor dzieje i zasługi polskiego żołnierstwa, walczącego o potęgę Polski, oraz znaczenie wiedzy i uczonych, którzy swą radą mają wspierać potęgę oręża. Trzeci syn Scylurusa, zniewieściały hulaka, nie myśli o sprawach publicznych i za to spotyka go zasłużona kara. Synom Scylurusa dał Jurkowski symboliczne imiona Herkulesa, Diogenesa i Parysa, wprowadził do moralitetu mity antyczne, ale je spolonizował, dał równocześnie satyryczne intermedjum, ostro rozprawiające się z zarozumialstwem i kulturalną ciemnotą niektórych sfer w państwie. Bardzo ciekawy moralitet, w transkrypcji poetyckiej A. E. Balickiego, wystawił wspaniale dyr. Frycz, dając utworowi renesansową oprawę malarską, prostotę reżyserji i ilustrację muzyczną, skomponowaną przez prof. Z. Jachimeckiego.





## Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 22 nadesłali:

W. Nosé, Anin; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Janina Dobrowolska, Toruń; Kazimierz Lipa, Ząbki; Teofil Sobecki, Poznań; Związek Strzelecki, Kraków; Czesław Błażejewski, Ząbki; Wacław Tyblewski, Poznań; Jerzy Zapiór, Kraków; Marjan Pietrzak, Częstochowa; Marja Prokowiczowa, Warszawa; „Junona“, Warszawa; Z. Fiutkowska, Warszawa; — Stefanja Szafrańska, Poznań; Kazimierz Gilewicz, Poznań; „Wirenel“, Warszawa; Józef Czołba, Brodnica; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Stanisław Bogacz, Częstochowa; Piotr Skurczyński, Częstochowa; **Helena Bartoszewicz,** Warszawa (zł. 20.—); Leona Cichocka, Warszawa; Eugen. Dowmanowicz, Lwów; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Zbigniew Stańczewski, Gródek Jagielloński; S. Mikowska, Warszawa; Józef Drabik, Warszawa; Wanda S.; „Ala“, Śniatyn; Jan Sierocin, Częstochowa; Stefan Majkut, Wadowice; **Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka** (zł. 10.—); Franciszek Łukaszewicz, Wilno; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Henryk Wiktor Dąbrowski, Kowel; Jadwiga Wójtowiczowa, Chabówka; Ludwik Wawrzyczek, Kończyce Małe; Władysław Błażewicz, Stugle; Ludwik Chlamtacz, Bielsko-Biała; „Filek z Baranowicz“; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Franc. Kocur, Chybie; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Mieczysław Drozd, Krynica; Józef Sowa, Ostróg; **Fr. Szaliński, Radomsko** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 VII 1936); Juljan Trompeteler, Otwock; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Błażewiczowa, Kobylnik; Ignacy Czyż, Sarnowa-Folusz; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Kazia Tymkówna, Lwów; Wacław Pogodziński, Targówek; Teofila Olszewska, Osięciny.

Nagrody otrzymali pp. Helena Bartoszewicz, Warszawa (zł. 20.—), Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka (zł. 10.—), oraz Fr. Szaliński, Radomsko (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 VII 1936).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

## Rozwiązanie z Nr. 22.

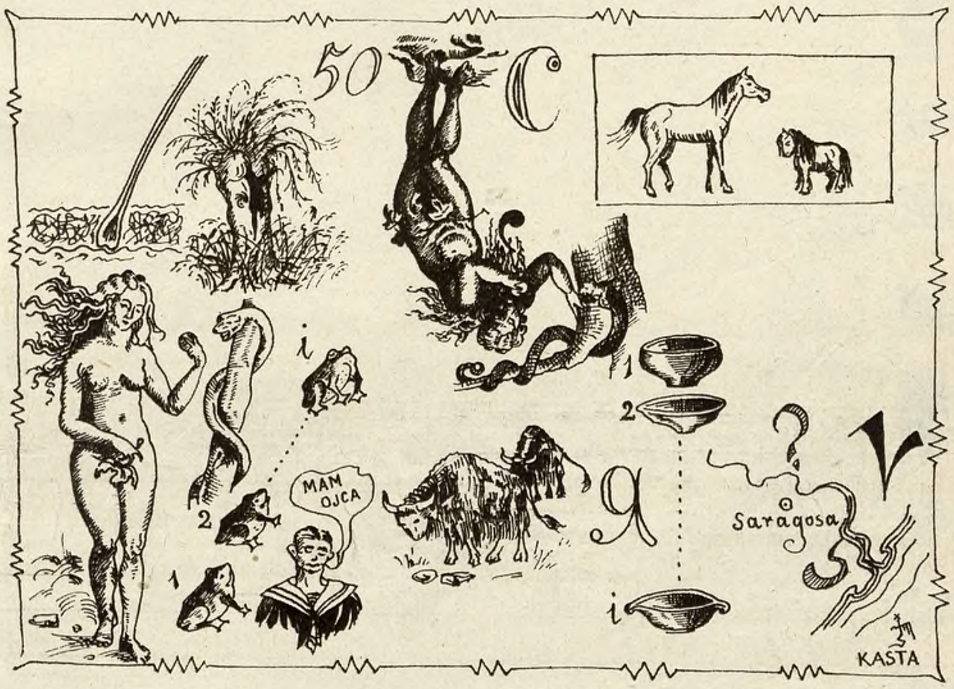
**REBUS: USTAWA TO MÓWI STARA, ŻE ZA GRZECH CZEKA NAS KARA.**

**SZARADA: SKARGA PAWĘSKI, TO SUMIENIE NARODU.**

## Rebus włosko-abisyński.

(Ułoż. „Kasta“ — Klub Szaradzistów).

Treścią rebusu jest dwuwiersz, złożony z 10 wyrazów o następujących literach początkowych: W, w, w, s, k, p, A, k, s, b.




## Nowelka szaradowa.

(Ułożył J. Jagielski — Warsz. Klub Szaradzistów).

Kochał ją i **dwa** stóp jej przeklęczeć chciał życie!
Kochał ją, chociaż miała brutalnego męża!
Kochał — i **pięć** nią myślą podążał w zachwycie,
twierdząc, że kto wytrwały, ten w końcu zwycięża.
Wszystko mu było szczęściem co od niej szło w dani,
milszy uśmiech... **trzy-czwarte** cicho przyrzeczenie...
żadnych wad, żadnych stron złych **raz** widział w swej pani,
bo kochał ją!... Ach, kochał okrutnie! szalenie!
Choć szóste przykazanie pamiętał od dziecka,
choć za swe **pięć-sześć-siódme** sam ganił się srodze,
nie cofnął się, gdy przyszła owa chęć zdradziecka,
by jej pomóc się potknąć na małżeńskiej drodze.
Raz — sądząc, że dziś właśnie być może się **dwa-trzy,** —
porwał ją w swe objęcia i z rozkoszy osłabł!
A tymczasem... mąż-brutal tę scenę podpatrzył
i biednego amanta zwymyślał od osła.
— — — — — — — — —
O miłości wszechwładna! Twe **sześć-siódme** górne
nie każdemu dostępne! Twe zwykłe **trzy-jedno,**
to zawód w szarym sosie tęsknoty pochmurnej, —
lub pięść męża godząca w romantyzmu sedno!

Za rozwiązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

**TRZY NAGRODY.**

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27-go czerwca 1936 wraz z załączonym kuponem.




ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9. Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



# Z TEKI KRAJOZNAWCZEJ »ŚWIATOWIDA«

Ogólny widok Piekar na Górnym Śląsku. W pośrodku wieża kościoła parafjalnego, w którym znajduje się słynny cudowny obraz Matki Boskiej; prze nim to modlił się król Jan III Sobieski przed wyruszeniem na wyprawę wiedeńską. Obok Piekar na polach obozowała wówczas huzarja polska.